



Bociany przyleciały — już wiosna

Fot. Tomasz Gawalkiewicz

● Czystość ● Estetyka ● Gospodarność

Kto odpowiada za ten bałagan?

W Dreźnie zakończona zostanie w grudniu 1974 r. (wg planu) budowa oddziału tektury falistej, produkującego 9,5 tys. ton rocznie tektury i pudeł wartości 110,3 mln zł.

Przyzwyczajaliśmy się, że na placach budowy panuje bałagan — tak zresztą było do tej pory. Ale jakieś granice, których nie można przekroczyć — tworzyć bałagan — też chyba jest nieją! Poza granicami wszelkiej krytyki znajdujemy plac budowy Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłowego, które prowadzi prace budowlano-montażowe w KZP — Zakład w Dreźnie. Przedsiębiorstwo to, budujące i montujące w Dreźnie: oddział tektury falistej, magazynu wyrobów gotowych, bocznicę kolejową, garaże, portiernię, drogi, przepompownię wody, zbiornik „In hofa” oraz nowe ciągi produkcyjne instalacji przemysłowej, robi to wszystko jakby na drugim planie — bo na pierwszym planie tego co widzimy jest przegromy bałagan i niegospodarność materiałami.

Np.: Nieprawidłowo składowane wapno (około 40 t) uległo zniszczeniu, uległo zniszczeniu: 15 szt. r. (o d. 1 m 40 cm), 20 belek żelbetonowych typu „L”, dwie pańwiowe płyty, około 150 szt. cegły (w portierni).

Na terenie budowy zauważyć można pogiętą i porozrzucającą stal, poniewierającą się deski do szalunków, porzucone na drodze dwie stalowe wrota do garaży. Jakby tego było mało, na placu budowy nieprawidłowo zabezpieczono — składowanych tam — 50 ton bloków betonu (z czego 10 proc. uległo już zniszczeniu). Ziemią z wykopu przysypano około 300 szt. trylinki (zachodzi o bawę, że wrzuci się ją do wykopu razem z ziemią).

Ze składowaniem to w ogóle „polka”: nieodpowiednio składowane 87 szt. żelbetonowych płyt, 60 szt. krawężników drogowych itd. Nagminnym jest na tej budowie puszczać go, co już raz zostało zrobione np.: rozbiórka uprzednio ułożonych nawierzchni.

Ogólny chaos i nieporządek jest zagrożeniem dla pracujących tam ludzi: brak tablic informacyjnych i ostrzegawczych, potęguje to zagrożenie. Na domiar złego, każdy może wejść na teren budowy, każdy może coś z niej zabrać, przywłaszczyć, ukradnąć.

Z tym placem budowy rywalizuje pod względem nieporządków — drugi plac na terenie Papierni gdzie realizuje (?) inwestycję Spółdzielni Pracy „Robotnik”. Niezabezpieczone materiały wiążące: około 5 proc. puszków acemanna jest już zniszczonych; nie składowane krawężniki drogowe, przedzielniki ogrodzeniowe i elementy rozjazdów kolejowych; niekonserwowane urządzenia — oto przedmiot rywalizacji.

Kto będzie górą — GPBP czy Sp-nia Pracy „Robotnik”? — oto jest pytanie!

WINCENTY ZDZITOWIECKI

Pierwsze miejsce BPS z Wydziału Automatyki i Pomiarów

Obserwujemy gwałtowny rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy. W ubiegłym roku w całym zakładzie uczestniczyło w tym ruchu tylko 5 Brygad Pracy Socjalistycznej obecnie ich ilość wzrosła do szesnastu. W indywidualnym współzawodnictwie bierze udział aż 267 pracowników.

Pierwsze miejsce w tym współzawodnictwie (za rok ubiegły) zdobyła Brygada Pracy Socjalistycznej z Wydziału Automatyki i Pomiarów. Serdecznie gratulujemy i życzymy sukcesów w kieżącym roku.

Przedstawiciele Brygad Pracy Socjalistycznej spotkali się w Klubie NOT by dowiedzieć się o wynikach współzawodnictwa oraz, by móc wziąć udział w specjalnie na tę okazję przygotowanym konkursie pn. „Wiadomości o zakładzie”.

Największą znajomością zakładu wykazał się Edward Goldberg, który wygrał tym samym mikser, drugim był Michał Tomaszewski, który zdobył aparat fotograficzny, a trzecim Ryszard Karpicki — otrzymał suszarkę do włosów. Nagrody dla zwycięzców konkursu ufundowała Dyrekcja i Rada Robotnicza. Następnie, przewodnicy pracy bawili się przy dźwiękach orkiestry ZDK „Aplauz 71”.

Z.W.



Pierwsze miejsce w socjalistycznym współzawodnictwie pracy za rok ubiegły zajęła Brygada Pracy Socjalistycznej z Wydziału Automatyki i Pomiarów



Zwycięzcy konkursu „Wiadomości o zakładzie”: Edward Goldberg, Michał Tomaszewski, Ryszard Karpicki — dykt. naczelny KZP Eugeniusz Olczak i przewodniczący Rady Robotniczej Franciszek Gardziejewicz wręczają im nagrody i składają gratulacje.

Celuloza



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO KOSTRZYŃSKICH ZAKŁADÓW PAPIERNICZYCH

ROK II, 6 (20)

Kostrzyn, 21 marca 1973 r.

Cena 50 gr

Prawie miliard złotych otrzymaliśmy w 1972 r. za naszą produkcję

Konferencja Samorządu Robotniczego

Na efekt działalności naszego przedsiębiorstwa w podaży produkcji towarowej składa się wysiłek i trud całej załogi. Dlatego też uważamy za konieczne poinformować załogę za ile sprzedaliśmy naszą produkcję w 1972 r.

Na bieżąco informujemy o wielkości produkcji. W informacjach tych jako mierniki stosuje się jednostki fizyczne (tony, szt.). Warto jednak wiedzieć, ile zakład nasz za wyprodukowane tony ma otrzymać złotych. Pamiętać przy tym należy, że ceny za papier są znacznie zróżnicowane, w efekcie czego można wykonać zadania ilościowe nie wykonując równocześnie produkcji we wskaźniku wartościowym. Ogólnie należy stwierdzić, że miniony rok jeżeli chodzi o wartość sprzedaży był okresem do brym. Na planowaną wartość sprzedaży 906.683 tys. zł. sprzedaliśmy za 925.061 tys. zł (wykonując 102 proc.).

Przekroczenie zadań wyniosło więc 18.379 tys. zł. Uwzględniając dodatkowe zadania jakie podjęliśmy w ramach akcji „20 mild” w kwocie 4620 tys. zł, mamy jeszcze do odnotowa

nia nadwyżkę wartości sprzedaży wynoszącą 13.758 tys. zł. Dokładnie realizacja zadań w zakresie wartości sprzedaży za ubiegły rok charakteryzuje poniższe zestawienie (w tys. zł).

Brak pełnej realizacji planu sprzedaży papieru z MP II był następstwem przekroczenia produkcji planowanej wielkości półfabrykatów na własne przetwórstwo (podłoże do asfaltowania, natron na torebki).

Ponadto, w roku ubiegłym miały miejsce wyjątkowo korzystne zmiany asortymentowe sprzedanych ilości papierów w stosunku do wielkości przyjętych w planie.

Zmiany te polegały na: — większej produkcji papierów arkusowych w miejsce zwojowych, — produkowaniu większej ilości papierów cienkich na MP II, — produkowaniu papierów droższych na MP I (offsetowe, piśmiennych (w miejsce tańszych drukowych)).

Bez stosowania przeliczników z tytułu niskich gramatur nie wykonaliśmy planowanej ilości sprzedaży papierów z dwu maszyn o 743 tony.

	Plan	Wyk.	Odcyl.	% wyk.
Papiery MP I				
zwoje	199.569	179.612	— 19.957	90,0 %
arkusze	272.451	304.806	+ 27.355	109,9 %
Razem MP I	472.020	484.418	+ 7.398	101,6 %
Papiery MP II				
zwoje	140.939	144.499	+ 3.560	102,5 %
arkusze	183.332	178.573	— 4.759	97,4 %
Razem MP II	324.271	323.072	— 1.199	99,6 %
Razem MP I i MP II				
zwoje	340.508	324.111	— 16.397	95,2 %
arkusze	460.783	483.779	+ 22.996	104,9 %
Ogółem				
papiery	801.291	807.490	+ 6.199	100,8 %
celuloza	36.550	44.245	+ 7.695	121,1 %
przetwory	56.743	59.667	+ 2.924	105,2 %
energia	680	1.066	+ 386	156,8 %
olej i				
terpentyna	6.420	7.021	+ 601	109,3 %
usługi	2.700	5.103	+ 2.403	188,9 %
odpad				
sprzedaży	2.289	469	— 1.830	20,4 %
Ogółem sprzedaż	906.683	925.061	+ 18.378	102,0 %

(Dokończenie na str. 4)



9. 03. 1973 r. obradował Samorząd Robotniczy KZP. Na konferencji był obecny sekretarz Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych w Zielonej Górze tow. Ta deusz Szajnowski. W konferencji wzięli udział i sekr. KZP tow. Władysław Mysona, przewodniczący Rady Robotniczej tow. Franciszek Gardziejewicz oraz przewodniczący Rady Zakładowej tow. Eugeniusz Bernat. Ze strony administracji w konferencji wzięli udział zastępcy dyrektora naczelnego, towarzysze: Stanisław Krawczyk i Franciszek Świątkiewicz.

Po sprawozdaniu przedstawicieli administracji zakładu i przedstawieniu przez nich programu ekonomiczno-technicznego rozpoczęła się dyskusja, w której wzięło udział wielu przedstawicieli załogi. Dyskutowano o różnorodnych sprawach nurtujących załogę i kierownictwo zakładu.

Konferencja zatwierdziła dziewięć kandydatur pracowników, proponowanych do składu Sądu Społecznego, który będzie działał w zakładzie. Po potwierdzeniu tych kandydatur przez Wojewódzką Komisję Związków Zawodowych, sąd w tym składzie będzie działał w oparciu o opracowany regulamin.

W dalszym przebiegu obrad, konferencja zatwierdziła wnioski kandydatów proponowanych do miana „Zasłużonego Pracownika KZP”.

W.Z.

Studia dla pracujących — drogą do awansu

W Polsce studuje około 340 tys. osób, wśród nich 91 tys. skich okazały się instytucją słuchaczy kształcącej się zaocznie, a 38 tys. na studiach wieczorowych. W rękach ludzi pracujących znajduje się więc około 40 proc. indeksów wyższych uczelni. Ten system kształcenia jest więc popularny i potrzebny.

Studia dla pracujących, połączone z myślą o szybkim uzupełnieniu powojennych luk kadrowych, a równocześnie jako droga awansowania ludzi ze

(Ciąg dalszy na str. 2)

Ludzie dobrej roboty

WŁADYSŁAW FAŁAT

Po ukończeniu Technikum Ekonomicznego w Barlinku wstępny staż pracy rozpoczął w KZP na stanowisku księgowego — staż pracy ukończył w 1960 r. Już w 1966 r., za swą dobrą pracę zawodową i społeczną od dyrekcji i Samorządu Robotniczego, z okazji zdobycia przez nasz zakład Sztandaru Przechodniego Prezesa Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych otrzymuje nagrodę.

Przez długie lata był czynnym zawodnikiem drużyny piłki nożnej ZKS „Celuloza” — grał na pozycji obrońcy. Walnie przyczynił się do zdobycia przez tę drużynę szlifów okręgowej ligi.

W 1968 r., kończy kurs instruktorów piłki nożnej. W 1970 r. Plenum Rady Zakładowej KZP powołało go do pełnienia funkcji sekretarza ekonomicznego Samorządu Robotniczego.

W 1971 r. p. Fałat kończy roczne studium Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu w Zielonej Górze. Od 1 kwietnia 1972 r. pełni funkcję rewidenta zakładowego.



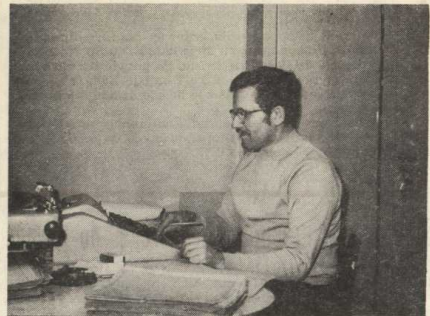
FRANCISZEK SOŁTYS

Kto nie zna p. Franciszka Sołtysa? — znają go chyba w zakładzie pracy wszyscy. Od 1971 r. pracuje przejeżdżając w Kasie Zapomogowo-Pożyczkowej i przez ten czas, spoza okienka tej kasy przemówił już wielu z nas „do ręki”. Wychodząc czy wchodząc do bloku administracyjnego widzimy go zawsze na stanowisku — z tamtej strony okienka.

W kasie tej, p. Sołtys pracował jeszcze wcześniej — dodatkowo, bo podstawowym jego zajęciem była praca starszego rachmistrza w Dziale Ekonomicznym. Awansował później na księgowego i starszego księgowego.

W KZP pracuje od 1958 r., przedtem pracował w administracji państwowej — jest pracownikiem sumiennym, dokładnym i zdyscyplinowanym, w stosunku do współpracowników jest koleżeńskim i uczynnym.

W r. 1959 został wyróżniony nagrodą przez dyrekcję KZP i Samorząd Robotniczy.



Studia dla pracujących — drogą do awansu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Z naszego zakładu w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu studiuja dwie osoby, w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze pięć osób, w Politechnice w Szczecinie cztery osoby i Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu — jedna osoba. W następnym roku szkolnym ma zamiar rozpocząć studia jeszcze kilku naszych pracowników.

Zachodzi pytanie, w jakim stopniu studiowanie jest prywatną sprawą człowieka? Główny Urząd Statystyczny obliczył, że indeks w roku pracujący cego jest znacznie niższy, niż „stacjonarny”. Rok kształcenia na politechnice w trybie dziennym kosztuje 23,7 tys. zł, wieczorowym 10 tys. zł a zaocznym 7,3 tys. zł. GUS nie doliżył jednak ustawowych świadczeń jakie ponosi zakład pracy, ani zakłócił spowodowanych usprawiedliwioną studiami nieobecności.

Najczęściej inicjatywa o podjęciu studiów wychodzi od pracownika, powoduje to wiele niepotrzebnych zadrzań. W związku z tym formalne skie-

rowanie na studia, trzeba by przekształcić (w całym kraju) w przemysłowe i planowane wychowywanie sobie kadry.

Wielokrotnie rozmawiając ze studiumi zaczęli pracownikami, zwróciłem uwagę na ich niefrasobliwy stosunek do nauki. Myślę jednak, że to po-za, za którą kryje się odwaga podjęcia wielkiego wysiłku nauki (będąc ze wszech stron otoczony różnorodnymi obowiązkami zawodowymi, społecznymi, itp.).

Studiowanie nie wygląda różowo, choć wiele można przezwyciężyć uporem, wolą, walką. Wszyscy za to ich podziwiamy a nawet (co tu ukrywać) zazdrościmy tej „drogi przez mękę”. Wysokie koszty własne ponoszone przez tych, którzy studiuja zaczęli, niejednych z nas odwołują do podjęcia stosownej decyzji, ale, najwarteściowszym jednostkom nie stanowią one drogowskazu do stagnacji. Potrafią one własne aspiracje życiowe łączyć z interesem ogólnospołecznym z interesem zakładu.

W. Z.

Jaki właściwie jest ten Kostrzyn?

Uwikłał się Kostrzyn w rozległą zabudowę rozsypaną jak klocki. Stąd, tu i ówdzie miesca, których nie powstałyby się niejedno miasto. Ma też Kostrzyn i swoje „pegeery” — te reny sąsiadujące z pierwszymi, kontrastujące z walcymi się „bieda-szopkami” z wiele mówiących fetorkiem. Walczą z nimi rajcowie — miejsca ze skutkiem podobnym do osiągnięć sympatycznego rycerza z La Manczy. Czeka miasto obecnie na nowy program zagospodarowania przestrzennego, który po winien „wyprostować” stan istniejący, już zdeaktualizowany i niepraktyczny.

Nowy program winien nadać nowy charakter miejskiej zabudowie. Oczekuje Kostrzyn od urbanistów przybliżenia miasta ludziom, bo odległości w nim nie są wcale małe. Najlepiej odczuwają je pracujące kobiety, wdręjące przez miasto od zabawek do „1001 drobiazów”. Miasto przy każdej nadarzającej się okazji usiłuje chwycić swój właściwy charakter, o który jego mieszkańcy usilnie zabiegają. Czeka na przemysł. Jedną „Celuloza” nie wystarczy. Czują potrzebę konkurencji, chyba z korzyścią dla środowiska. Kostrzynianie chlubią się, i słusznie, mianem miasta większego od niejednego ośrodka powiatowego w ziele łonogórskiem. I co z tego mają? Prawdę powiedziano corocznie w spisach ewidencji miejskich. Kostrzynianie opór — chlubny mają także ambicje i chętności nie tylko od nich zależne. Chcą dla swego miasta zrobić wiele i trzeba im w tym pomóc. Zarzuca się im co, że chcą być „powiatowi”.

Nie jest im to do szczęścia potrzebne. Chcą mieć jasny ob-

raz przyszłości swojej i swojego miasta. Chcą widzieć Kostrzyn miastem otwartym. A więc — turystyka. Przewija się przez sezon wiele trampów rowerowych i zmotoryzowanych. Jak szybko przyjeżdżają, tak szybko Kostrzyn opuszcza ją.

Na razie nie ma ich czym za- trzymać. A może wykorzystać

szcze znaleźć właściwe miejsce. Żadna jednak z instytucji nie kwapi się do tego.

Nie będzie Kostrzyn nigdy „Zdrojem”, choć niespokojna duchem załoga fabryki zaczyna głośno myśleć o namiastce Ciechocinka. Ma to podobno być obiekt wodolecznicy z prądów wiatrowych. „Fabrykanci” podobno gdzieś już to



A może wykorzystać akwen wodny...

akwen wodny ciągnący się w kierunku Słomska na prawdy wy raj wędkarski? Ryb i opo wiastek z nimi związanych nie brakuje.

Przejeżdżają przez Kostrzyn nie tylko swoi. Parkują na ulicach „Trabanty” i „Wartburgi”. Zatrzymują ich tylko sklepy i ewentualnie „Centralna”. To jedyny lokal gastronomiczny w mieście, w którym bogaty zestaw obiadowy pozwala zapomnieć o innych niedociąganiach. W ogóle z gastronomią w mieście nie jest najlepiej. Jest bar tzw. szybkiej obsługi przy Hotelu Miejskim, „Szyb kim” nazwany chyba tylko, że wódka serwuje się w butelkach, właśnie żeby było szybko. Podobno i tego typu instytucje są potrzebne, lecz jak do tad nikt nie potrafi tego uzasadnić. Zbyt duża taka reklama miejscowej gastronomii, zwłaszcza przy dużym ruchu od strony Ślubic, a więc NRD. Skoro już mowa o Ślubicach, to niesposób zapomnieć o szosie, która od nich wiedzie. Na tym odcinku trzydziestokilometrowym odcinku mamy przerożny zbiór nawiązań, zwłaszcza z tych.

Postulat mieszkańców dotyczący przejścia granicznego nie znalazł poparcia, a tymczasem łoż się niebagatelne kwoty na szach złotych na modernizację tej szosy, której remont przy obecnym tempie potrwa prawdopodobnie do roku 1976. Przeliczyć więc co się bardziej opłaca i przez którą szeszelnie uciekają nam złotówki. Kostrzyn liczy, że z otwarciem przejścia dostanie świeży dopływ „zagraniczny”, co niewątpliwie wywrze pętko na wielu dziedzinach życia np., obecny hotel i tak ratuje popły na noc legi kwatarami prywatnymi. Bardziej zapobiegliwi myślą już o budowie jednego lub dwóch pawilonów noclegowych w pobliżu miejscowego basenu. Sfera usług winna też wre-

podejrzeli i tylko czekać aż za proszą na szkiele biec lub do fińskiej sauny. Mogę się za łożę, że to zrobią. Jeżeli prze gram, przyjmując samobieżność.

Kłopotów Kostrzynowi jak widać nie brakuje. Ludzie w nim żyjący, wiedzą co mają robić, chcą tylko poparcia dla swych inicjatyw ze strony władz administracyjnych. Trzeba pamiętać, że zdanie Kostrzynian liczy się i to poważnie w gorzkim regionie. To co zrobili zasługę na uznanie i poparcie. Znają swój fach i miejsce w życiu. Realizacja za dań, które sobie obrali a wlaściwie narzucili, nietylko miastu ale i regionowi pomoże. Społeczeństwo okrzepło pomimo zbioru różnych charakterów, nawyków i obyczajów, zebrali się w tym niemy z początku miasteczku kujałacy i pierony, poznaniacy i osiedlający się tu repatrianci. Docierała się ta ludzka maszyna różnie. Nie o- bywało się bez zgrzytów. Potem brali się w garść. Pracowali, bawili się, wychowywali młodych. Trzeba pamiętać, że ma ich Kostrzyn najwięcej, bo ponad połowę mieszkańców.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Jak to dawniej bywało

W miarę wzrostu zatrudnienia w fabryce zwiększała się również ilość ludności miasta Kostrzyna. W roku 1946 Kostrzyn liczył 634 osoby, w roku 1950 około 1.400 mieszkańców, w 1954 r. około 2.500, a w roku 1958 liczba mieszkańców wzrosła do 3.000 osób.

W roku 1962 mieszkało w Kostrzynie ponad 8.000 osób. Wzrost ludności był ściśle związany z budownictwem mieszkaniowym. Uchwała Rady prze widywała dla załogi KZP 1.765 izb mieszkalnych. Z ilości tej trzeba było jednak około 40 proc. przeznaczyć dla pracowników innych instytucji jak oświaty, służby zdrowia, handel itp. Niezależnie od budownictwa DBOR w mieście, fabryka ze swej strony prowadziła budownictwo mieszkaniowe przy zakładach. Potrzeby fabryki zaspokajali się ściśle z interesem miasta i obaj kontrahenci mu sieli ściśle ze sobą współpracować, w imię hasła „Kostrzyn to „Celuloza”, „Celuloza” to Kostrzyn” stosując zasadę: „nie u nas bez nas”. Jasnym jest bo wiem, że fabryka jest czynnikiem miastotwórczym.

Pisząc o mieście nie wolno pominąć najbardziej czulego zagadnienia jakim było (i jest — przyp. red.) zaopatrzenie ludności w artykuły spożywcze i przemysłowe. Temat ten pasjonował wszystkich mieszkańców Kostrzyna i był przedmiotem licznych narad.

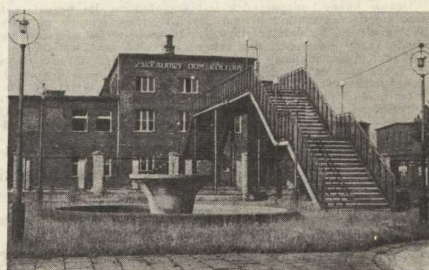
Od początku działał w Kostrzynie tylko jeden pion han dlowy, a mianowicie Gmina Spółdzielnia (GS) nastawiona na zaopatrzenie wiejskie.

W roku 1959 dzięki staraniom kierownictwa KZP wpro wadzone do miasta konkurencyjną organizację handlową PSS nastawioną na zaopatrzenie miejskie.

Współzawodnictwo pomiędzy tymi dwoma pionami handlowymi przyczyniło się do poprawy zaopatrzenia. Daleko nam było jeszcze do doskonałości, ale stwierdzić trzeba, że z roku na rok było coraz lepiej.

Ze tak było istotnie, niech świadczy fakt kupowania w Kostrzynie radiodbiorników i pralek przez osoby z Łodzi, przyjeżdżające na delegację do Kostrzyna. Z Warszawy kupowano u nas podszewkę i dodatki krawieckie, a latem 1961 r., wywożono z Kostrzyna do Poznania i Łodzi artykuły spożywcze jak cukier, sól, kaszę itp. Fakty te mówią, że najgorzej u nas nie było.

(Ciąg dalszy na str. 3)



Tak to dawniej wyglądało...

Były kwiaty i życzenia

Niezwykle uroczyste obchodziliśmy w tym roku Święto Kobiet: w zakładzie odbyły się oficjalne spotkania i uroczystości. W Klubie NOT i Młodzieżowym Klubie DMR przedstawicielki kobiet pracujących i emerytek spotkały się z kierownictwem partynogospodarczym zakładu. Spotkania te wykorzystano dla wnikliwego zapoznania się z życzeniami i bólami naszych kobiet. W następnym numerze zamieścimy fotograficzne sprawozdanie z tych uroczystości.

(Redakcja)





Rształtowanie kultury

Działalność kulturalno-oświatowa na rzecz załogi skupia się w Klubie NOT i w Klubie Młodzieżowym DMR. Kluby te borykają się z ciasnotą pomieszczeń i zaplecza. Z westchnieniem wspomina się czasy Zakładowego Domu Kultury mieszczącego się na terenie zakładu — to zresztą przypiętowało go jego los; najpierw zamieniono na go na przedszkole, później stał się integralnym pomieszczeniem produkcyjnym. Ale i teraz jeszcze wykorzystuje się jedno z jego pomieszczeń jako miejsce prób orkiestry dętej. Tamten „Dom” wspomina się z westchnieniem, za drugim już się wzdycha — marząc o jak najszybszej budowie projektowanego Domu Kultury i Sportu, który ma powstać w Kostrzynie.

Mimo niedomagań życia kulturalnego, mimo braku baz materialnej(?) niektórzy twierdzą, że pomieszczeń starczy — coś jednak się w tej materii dzieje, i to od lat...

Od 1963 roku działa np. kapela ludowa, od 1969 „Teatr Poezji”. Po drodze zapadziały się gdzieś natomiast takie zespoły jak: żeński sekcet wokalny, sekcja rytmiczna, kabarecik „Szpilka” i inne. Gwoli prawdy dopowiedzmy sobie, że powstały w to miejsce inne zespoły, niektóre już zapomniane — efemeryczne. Powstały trzy no we zespoły muzyczne i tzw. ze spłaty zainteresowań, w sumie

— trzynaście zespołów. Działają zespoły: wychowania technicznego, rzeźby, filmowy i fotograficzny, plastyczny, dobrych nagrań, kursu języka niemieckiego, ogniska muzycznego, „Teatr Poezji 69”, „Kapeli Ludowej”, „Orkiestry dętej”, „Apłauz 71”, „Lubuszanie” i „Zespół Estradowy”.

Zespoły te skupiają niewielkie grono ludzi a kiedy wliczymy z tej działalności dzieci z pracowni technicznej i plastycznej Szkoły Podstawowej 1000-latk (45 dzieci) — to rzeczywiście okaże się, że jest ich mniej niż skąpo.

W tym „Zakładowym Domu Kultury” zatrudnione są łącznie 3 osoby (słownie trzy osoby): kierownik i dwóch instruktorów, prowadzących zespoły muzyczne. W ubr. „zrealizowano” (ale jak?) 21 spotkań, odczytów i prelekcji zwracając uwagę, że wszystkie te nazwy w rzeczywistości odnoszą się do jednego typu imprez — spotkań. „Zrealizowano” — dalej; 8 konkursów i 6 maleńkich eksperymentów — które sumie nazwaliśmy wystawami. 18 występów zespołów rozrywkowych, w „ZDK” i 22 występy w innych placówkach kulturalnych — 13 zespołów gościliśmy. Orkiestra dęta dała 28 występów, ponadto „odbyło się” 59 imprez rozrywkowo-wypoczynkowych (?) — Liczby te wyjął ze sprawozdania kierownika ZDK (przyp. aut.).

Za najważniejsze wydarzenie życia kulturalnego 1972 r. w Kostrzynie, uważam wystawę rzeźbiarza ludowego Witolda Jagiełły — tu należałoby wspomnieć jeszcze o czołowych miejscach naszych zespołów muzycznych w różnych imprezach związkowych i regionalnych — i to wszystko.

— Wystawy mogłyby wnieść nowy akcent w nasze życie do chowę gdyby doszło w ubr. do zamierzonej a nieorganizowanej ekspozycji Biura Wystaw Artystycznych z Zielonej Góry. Kogo winić że tak się nie stało?

A nie stało się, bo brak pomieszczeń, bo brak stelaży — ot co... Za tę działalność ubiegłoroczną zapłacił z funduszy zakładu i Rady Zakładowej 480 tys. złotych.

W.Z.

Na zdjęciu u góry: Apłauz 71”.

Fotograficzny dowód, że cze kamy na garze — naszą własność, z których korzysta PKS.

Jak to dawniej bywało

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Najbogatszym i bodaj jedynym miastem w Polsce był Kostrzyn pod względem kina. W mieście istniały aż 3 kina w tym i panoramiczne „Celuloza” mieszczące się w Zakładowym Domu Kultury. Wszystkie trzy kina były czynne i to stepne dla publiczności, a w niedługim czasie zostało uruchomione kino panoramiczne w Sanatorium Przeciwgruźliczym. Miastu brak było natomiast dużej sali widowiskowej, w której mogłyby się odbywać akademie świąt państwowych, przedstawienia teatralne, koncerty itp.

W budowie znajdował się piękny Stadion Sportowy, który aczkolwiek jeszcze nie ukończony, ściągając już naszą młodzież na różne imprezy sportowe. Finansowanie budowy, prowadzone przez Dział Inwestycji KZP odbywało się wspólnie przez WKFFiP i KZP.

Spółeczeństwo kostrzyńskie składa się z przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski i reпатриantów ze Związku Radzieckiego, a również z Zachodu. Ludzie ci przed przybyciem na Ziemię Zachodnią żyli w różnych środowiskach kulturalnych.

Tęto rodzaju zróżnicowanie zbiorowości stanowiło czynnik wysoce utrudniający jej społeczną integrację.

Od Redakcji:

Na tym kończymy cykl opisujący dzieje naszej fabryki do roku 1962 włącznie, następny cykl będzie poświęcony najnowszemu dziesięcioleciu, i postaramy się go przedstawić w nieco innej formie.

Karygodna opieszałość PKS - u

Historia tych zdarzeń rozpoczęła się w 1968 r., kiedy to KZP powierzył Państwowemu Przedsiębiorstwu Komunikacji Samochodowej — Oddz. III z Gorzowa, usługi w zakresie transportu samochodowego i spedycji. Po dwóch latach okazało się, że przedsiębiorstwo to od czasu przyjęcia na siebie kompleksowej obsługi, nie wywiązuje się z powierzonych sobie zadań.

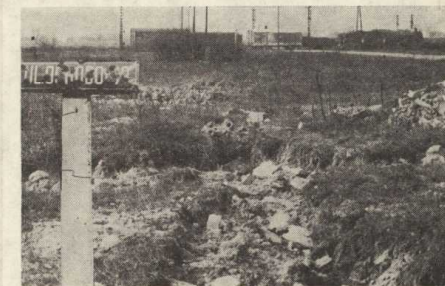
Pojazdy zamawiane w PKS były podstawiane w niedostatecznej ilości bądź z poważnymi opóźnieniami a na dodatek, czynności ładunkowe w większości musieli wykonywać pracownicy KZP sami. Był to moment krytyczny — nastąpiło rozwiązanie umowy. Tu pozwól sobie zacytować z udostępnionej mi korespondencji (między KZP a PKS) fragment uzasadniający wypowiedzenie umowy: „Stosownie do przepisu ... umowy zawartej między naszą fabryką a Waszym przedsiębiorstwem w przedmiocie świadczenia usług przewozowych i ładunkowych wypowiadamy powyższą umowę (31. 03.

siadając własny transport i garaże, nie mają gdzie swoich pojazdów stawić ani gdzie ich naprawiać. To, co udało się na te cele wygospodarować, to są boksy a nie garaże. Mija pół roku, załoga KZP jest rozgorączona przebiegiem sprawy — pertraktacje z PKS-em nie dają rezultatów. Wtedy załoga KZP zaczęła domagać się podania konkretnego terminu przekazania przez PKS zaplecza technicznego i socjalnego celem stworzenia jej normalnych warunków pracy...”

Narady przeprowadzane w tej sprawie nadal nie przyniosły porozumienia. Wtedy — w sytuacji ostatecznej — KZP zwraca się do Okręgowego Ko-

owi przekazały temu przedsiębiorstwu aż milion złotych przeznaczonych na budowę tej placówki.

Tymczasem KZP nakazem Technicznego Inspektora Pracy zostały już kilkakrotnie zażądane do zapewnienia załozce transportu odpowiednich warunków socjalnych, zgodnych z obowiązującymi przepisami — jak to zrobić kiedy PKS swoim opieszałym postę-



...Ani tu.

powaniem nie rokuje szybkiego zwrotu zajmowanych przez siebie pomieszczeń. Czy nawoływanie do niezwłocznego przyścia do prac związanych z budową terenowej placówki w Kostrzynie (aby wyznaczyć przez OKA termin zwrotu pomieszczeń garażowych) stał przez PKS dotrzymany? Na stan właściwie odebrane, należy w tej sytuacji wątpić.

WINCENTY ZDZITOWIECKI

Jaki właściwie jest ten Kostrzyn?

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Wizję przyszłości Kostrzyna tworzy się z myślą o nich, ale nie bez nich. Stworzyli własną ciekawą społeczność. Przekonywali innych, że Kostrzyn nie jest aż taki zły, że w Kostrzynie można żyć i pracować nie gorzej, niż gdzie indziej. Zdanie o Kostrzynie z lat bezpośrednio powojennych wymazał mieszkaniec z pamięci, nie wy-mazali go jednak ludzie, którzy bali się związać z nim i podjęć pracę z dala od większych ośrodków miejskich. Może liczyli, że tam im będzie łatwiej. Zdanie, które o Kostrzynie pozostało — „gdzieś w Polsce” — przeszkadza. Przeszkadza i szkodzi.

Obecnie wielu podjęło własnie tu budowę własnych czterech kątów. Może i przez przerwę, żeby udowodnić innym, że tutaj też można. Że nie trzeba do tego wcale Jastarni lub Beskidu. Może też i dlatego, aby ściągnąć fachowców, lekarzy i innych potrzebnych fabryce i miastu specjalistów. Jak dotąd — skutek znikomy, lecz wierzę, że wreszcie wygrają i to potyczkę, tak jak wiele innych.

Więc jaki ten Kostrzyn jest? Chyba nie aż tak zły. Uparty, pracowity, ambitny i chyba go spodamy, bo i nagrodę w konkursie „Mistrz Gospodarności” dostał. Jest chyba ze swym za dziornym charakterem trochę i bałaganiarzem.

Buduje domki jak się patrzy, róże sadzi na skwerach w „śródmieściu”, ulice asfaltuje, ale nie może się pozbyć kaczek taplających się w kałużach na chodniku po deszczu.

Więc jaki on właściwie jest?

JAN WOLNY

Nasza akcja trwa!

Otrzymujemy pierwsze eksponaty

Przypominamy, że nasza akcja: Zbieramy eksponaty do „Izby Tradycji” trwa. Ekspozycję prosimy przysłać do naszej redakcji. Wszystkim którzy już eksponaty zdali nam dostarczyć — dziękujemy, czekamy na następne!

Co słysząc w Zjednoczeniu?

Odpowiadając na apel KC PZPR i Prezydium Rady, przedsiębiorstwa przemysłu państwowego realizować będą dotychczasowe zadania wnosząc swój wkład do „banku 30 mld” na ogólną kwotę 300 mln zł.

Z CIP w Ostrołęce przyjęły na br. dodatkowo do planu 23 mln zł, w której to wartości mieści się 400 t. celulozy, 400 tys. szt. worków, 1.350 t. tektury, 1200 t. kartonów i 120 t. papieru produkcyjnego polietylenem.

Zakłady Celulozy i Papieru w Szczecinie-Słobowiesi osiągnęły coraz lepsze wyniki pracy MP VI i MP VII. Wzrost produkcji — ciągu najbliższych dwóch lat wyniesie 6 tys. ton.

Dobrze zaczęł rok pracownicy ZCIP w Świecie. Zadania produkcyjne stycznia wykończono ze sporą nadwyżką i to we wszystkich wskaźnikach. Ogólnie, plan produkcji całkowitej i plan sprzedaży przekroczono o 6 mln zł.

W Świecie ruszyła (19. 02. 73 r.) trzecia maszyni papiernicza jest to wielki sukces tamtejszej załogi.

Wwoj, gadańskim, pod Kwizdym — Bydgoskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego rozpoczęło prace nowego kombinatu celulozowo-papierniczego. Ten, jeden z największych tego typu kombinatów produkujących wielkoformatowy papier białej, piśmenny i drukowy, papier i karton na opakowania oraz szeroki asortyment papierniczy galanterii.

Rozwijają się Kieleckie Zakłady Wyrobów Papierniczych: w październiku 1972 roku uruchomiono pierwsze wydzielny już po miesiącu osiągnęły pełną zdolność produkcyjną. Tegoroczna produkcja ma osiągnąć wartość pół miliona zł. Produkuje się tu opakowania i drukowy, papier i karton w IV kwartale br. ruszy oddzielny wyrobów terek oraz papierów bezkalkulacyjnych.

Zakładach Papierniczych w Poznaniu przystąpiono do prac nad zmianą procesu technologicznego produkcji tektury. Przyniosły one pozytywne efekty i nowa tektura wykazuje znaczne zmniejszenie stopnia pylenia, prace te prowadzi się dalej.

Dobrze i źle o naszych wyrobach

Jan Buraczynski z Instytutu Geografii UMCS w Lublinie w zeszłym roku swojego listu przysłał kilka arkuszy papieru do badania, zwanego III-7-bst. A4-1 z zaku błonę z tworzywa sztelnego, z przysięgą, że papier ten mimo kontroli technicznej nie nadaje się do pisania”. Na mecie wyrobów audytowany jest znak kontroli technicznej KT-5, (przyp. red.).

Listy - Listy - Listy

CO Z WENTYLACJĄ W STOLÓWCE?

Dumni jesteśmy z naszych urzędów sejalnych — nie bez powodu, ponieważ, są one indziej urządzone, z gustem. Najbardziej podobna mi się bar „Pod Ryza”. Czy jednak nasze bary i stołówka są wygodne? Już w ubiegłym roku na łamach „Celulozy” krytykowano naszą stołówkę za to, że w upalne dni jest tam tak gorąco, że wprost nie do wytrzymania.

Pamiętam, że ktoś proponował dodatek zatrudnienia dla korzystających z obiadów w okresie letnim. Wynik tej krytyki był taki, że zakupiono wentylatory okienne oraz wentylatory sufitowe. Niestety do dnia dzisiejszego nie widzę w stołówce żadnego wentylatora. Nie wiem jak będzie w tym roku lato, każdy z nas chciałby żeby było upalne, ale o będzie wówczas z stołówek? Może wystawimy stoły i krzesła na trawnik między laboratoriami, a budynkiem, w którym mieści się stołówka?

SMAKOSZ

JESZCZE SŁÓW PARĘ O...

Wandalizm w Kostrzynie to zjawisko nagminne i znajdujące wybitnie podatny klimat do jego uprawiania. Dla przykładu: park przywrócony do życia dzięki inicjatywie i ofiarnej pracy społecznej naszej załogi systematycznie ulega dewastacji.

Panowie kierownicy naszych ciagiunków wybrali sobie główną aleję na drogę do wywożenia wapna i kory, a skutkiem aleja zaważniona, a w czasie suszy i wiatru, nie będzie można w parku przebywać. Ławki parkowe polowane albo w ogóle rozebrane. Ostatnio po zniszczeniu drzewek zaczynała wandalizm dewastować fontannę położoną po prawej stronie idąc w kierunku zakładu. Na ulicy 15-lecia, drzewa rosnące przy jezdni noszą ślady obdzierania z kory.

Przykłady można mnożyć, a wnioski jakie się nasuwają to bardziej energiczna postawa starszego społeczeństwa. Należy wydać bezwzględnie walkę wandalizmowi, nie pozwolić na niszczenie naszego społecznego dorobku.

T. N.

CZY TAK MOŻNA?

Martwi nas fakt braku kompotu do obiadów, ale gdy jest — niektórzy nie zastanawiają się nad tym, że do ceny posiłku wliczony jest jeden kompot — biorą po dwa. To samo dzieje się z chlebem. Chleb nie jest wkałkowany do każdego dnia a mimo to upominamy się o niego. Nikt nikomu chleba nie żałuje, ale bezzmysłowość również jest to, że dużo chleba marnuje się na stołach. Te same zjawiska obserwuje się w barach.

EWA CHCE MIEĆ LINIE

„Ewom” już nie wystarczy kwiatki otrzymywany raz w roku z okazji „Święta Kobiet”. Chciałaby coś dla siebie. Chciałaby nie wyglądać przez cały rok i dlatego cieszyłyby się bardzo gdyby mogły przynajmniej raz w tygodniu uprawiać gimnastykę? Kto im pomoże?

D.K.

SPACERKIEM W SOBOTNIE POPOŁUDNIE

W sobotnie popołudnie wybrałam się na zakupy. Wstąpiłam najpierw do naszych „Delikatessów”.

Na stołach z pięcioma żurkami moja uwaga apetycznie wyglądała ciastka. Poprosiłam więc ekspedientkę o zapakowanie większej ilości ciastek. Wyszedłam zadowolona, z zaostrzającym się apetytem. Odwiedziłam w to popołudnie jeszcze kilka innych sklepów i wróciłam do domu z zakupami. Gdy zabierałam się do rozpakowania stwierdziłam, że ciastka nadają się do wyrzucenia. Fabier, w który były owinięte pokruszyły się, tworząc z ciastkami jednolitą masę. Czy 63 gramy szary papier jest odpowiednim opakowaniem dla tego rodzaju towaru?

Moje zdenerwowanie przeszło w zaskoczenie, gdy zobaczyłam „zakup” ze sklepu z ciastkami. Wzięłam je i wróciłam z nimi w śladem biały papier 40 gramowy. Jako pracownica KZP zaczęłam się zastanawiać, kto w końcu doceni naszą pracę, jeżeli nie robią tego najbliżsi? Czy my pracownicy fabryki i mieszkanki „papierniczego” miasta powinniśmy mieć problemy tej natury?

Chciałabym zapalewać do kostrzyńskiego handlu o lepszą i bardziej racjonalną gospodarkę papierem.

HELENA ŚWIERCZ

Prawie miliard złotych otrzymaliśmy w 1972 r. za naszą produkcję

(Dokończenie ze str. 1)

Srednio — planowana cena papieru wynosiła 11,152 zł. Dłatego też niewykonalność planu sprzedaży wytworów (papierów z MP I i MP II) winno wynieść 8280 tys. zł (743 razy 11,152). Faktycznie uzyskaliśmy nadwyżkę sprzedaży papieru w kwocie 6,199 tys. zł.

W sumie więc, zakład otrzy-

mał 14,485 tys. zł wyłącznie z tytułu produkcji i sprzedaży korzystniejszych asortymentów. Powyższe wyliczenie daje jednoznaczny odpowiedź tym jednostkom, którzy byli przeciwni produkowaniu większej ilości arkuszy na MP I i papierów cienkich na MP II.

Pokonanie trudności w tym zakresie opłaciło się!

J. PATOKA
T. DUZINKIEWICZ

Rusza zakładowa liga piłki nożnej

W światku sportowym ZKS faworyzuje się sekcję zapasniczą, a boiska piłkarskie służą jedynie zawodnikom z sekcji piłki nożnej. W tej sytuacji, przy chodząc na przeciw umasowanie nogu pracowników zakładu, proponujemy (w porozumieniu z Radą Zakładową — przyp. red.) zorganizowanie rozgrywek w piłce nożnej pomiędzy drużynami poszczególnych działów. — Tradycyjnie, co roku była organizowana Spartakiada Zakładowa, w 1972 r. impreza ta z niewiadomych przyczyn nie była zorganizowana. W 1973 r. w ramach zwyczajnej znowu „Spartakiady Zakładowej”, miłośnicy piłki nożnej wysunęli z propozycją zorganizowania międzydziałowej ligi piłki nożnej. Podobny system rozgrywek obserwować można w kilku większych zakładach pracy naszego województwa. Odnosnie spraw związanych z organizacją i ustaleniem regulaminu rozgrywek proponujemy:

1. Wypytowanie przez kierowników niższych wydziałów działów pracowników, którzy by byli odpowiedzialni za zorganizowanie drużyny i dopilnowanie spraw związanych z uczestnictwem swego działu w tych rozgrywkach. (Proponujemy, żeby pracownik ten, był „rozliczany” w wypadku niestawienia się zgłoszonej drużyny na mecz).
2. W rozgrywkach uczestniczyłoby osiem drużyn:
 - Warsztatu Elektrycznego,
 - Warsztatu Mechanicznego,
 - SOWI,
 - Papierni,
 - Celulozowni,
 - Regeneracji Ługów,
 - Administracji,
 - Transportu i Rebalni.
3. Odpowiedzialny za drużynę, typuje imienny skład drużyny (odnotowując numer przepustki zakładowej).
4. Czas trwania meczów ustala się na 2x30 min. z 10-minutową przerwą.
5. W rozgrywkach tych nie mogą brać udziału zawodnicy uprawiający czynnie grę w piłkę nożną w ZKS „Celuloza”.
6. W czasie trwania meczów, można dokonać wymiany pięciu grających zawodników — w tym, jednego bramkarza.
7. Drużyna która nie stawia się na mecz, przegrywa walkowerem.
8. Najmniejsza ilość zawodników mogących rozgrywać mecz wynosi 9 osób.
9. W związku z planowaniem na maj br. postojem zakładu, rozgrywki rozpoczyna się 2. 06. 1973 r. — a zakończenie wiosennej rundy rozgrywek planuje się na 13. 07. 1973 r.
10. Wznowienie rundy rewanżowej nastąpi 4 sierpnia br. a jej zakończenie, 19 września br.

Notatki z podróży

MONGOLIA - SERCE AZJI

Mongolia — kraj leżący w odległości 7,000 km od Polski jest dla nas krajem egzotycznym, dlatego bardzo ucieszyła mnie wiadomość, że zostałem wydelegowany przez zarząd Polskiego Związku Zapasniczego do Mongolii wraz z pierwszą reprezentacją seniorów, w charakterze sędziego na Międzynarodowy Turniej Zapasniczy w stolicy tego kraju Ulan Bator.

26 lutego, 12-osobowa ekipa sportowa Polskiego Związku Zapasniczego odleciała do Moskwy samolotem typu TU-134. Do stolicy Kraju Rad przybyliśmy już po 2 godzinach lotu. Przekonał mi się wtedy, że zapomniałem przetrześcić zegarki na czas wschodnioeuropejski. Po 4 godzinnym odpoczynku w Moskwie odleciał do stolicy Mongolii — Ulan Bator. Lot nasz trwał 8 godzin z tym, że zatrzymaliśmy się w Irkucku, gdzie samolot pobierał paliwo.

Kiedy wyładowaliśmy w stolicy Mongolii przekonaliśmy się, że wskazówki zegarków na leży pełnąć 5 godzin naprzód, tak więc różnica czasu wynosiła 7 godzin w stosunku do czasu środkowoeuropejskiego.

W stolicy Mongolii, na lotnisku oczekiwali na nas organizatorzy turnieju z Mongolskiej Federacji Zapasniczej i Głównego Komitetu Kultury Fizycznej Mongolii, którzy przyjęli nas bardzo serdecznie i zakwaterowali w najlepszym hotelu o nazwie „Ulan Bator”.

Po krótkim odpoczynku, mając czas wolny, zaczęliśmy zwiedzać stolicę tego egzotycznego kraju. Na każdym kroku spotykaliśmy się z zabytkami starożytnej kultury krajów Wschodu, gdzie tradycje narodu są bardzo mocno zakorzenione, a kobiety i mężczyźni ubierają się w stroje narodowe i mieszkają nieraz w małych domkach zwanych jurta-
mi.

Jurty to bardzo kontrastowo wyglądają przy nowowbudowanych, pięknych wieżowcach, w których mieści się siedziba władz Mongolii. Miasto położone w dolinie posiada szerokie nowoczesne ulice, wspaniałe oświetlenie neonami z automatyczną sygnalizacją świetlną a po ulicach oprócz samochodów poruszają się pojazdy ciągnione przez zwierzęta. Wokół miasta rozciągają się skaliste szczyty gór cudownie lśniące w promieniach słonecznych (przy bezchmurnym niebie niebieskie niebiać się pokryte śniegiem).

W hotelu, w którym zamieszkaliśmy, spotykaliśmy naszych rodaków, którzy jako specjalistów różnych dziedzin pracują w tym odległym i rozbudowanym dynamicznie kraju.

W drugim dniu pobytu kierownictwo Głównego Komitetu Kultury Fizycznej Mongolii i Federacji Zapasniczej zorganizowało spotkanie kierowników wszystkich ekip zagranicznych, które przybyły na turniej. Na spotkaniu poznaliśmy naszych przyjaciół zapasników z Europy i Kuby, ponieważ na turniej przybyły reprezentacje: Bułgarii, CSRS, Rumunii, ZSRR, Węgier i egzotyczni czarni Kubańczy, poza tym dowiedzieliśmy się, że oprócz nas Polaków, startować będą dodatkowo 3 reprezentacje zapasnicze gospodarzy.

W tym dniu zwiedzaliśmy świątynię buddyjską oraz muzeum narodowe Mongolii. Poza tym zawodnicy musieli trenować 2 razy dziennie celem zaaklimatyzowania się w tamtejszych warunkach, które są bardzo ciężkie dla nas europejczyków, ponieważ stolica Mongolii leży na wysokości 1,600 m n.p.m. i posiada ostry, suchy klimat.

2 marca nastąpiło uroczyste otwarcie Międzynarodowego Turnieju Zapasniczego, na które przybyli ambasadorzy akredytowani w Ulan Bator, oraz przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i rządowych Mongolii. Ambasador Polski przybył do naszej szatni, serdecznie przywitał się z zawodnikami i 3-osobowym kierownictwem ekipy zapewniając nas, że w razie potrzeby może my liczyć na pomoc polskiej ambasady.

Samo otwarcie turnieju było bardzo uroczyste. Przy dźwiękach muzyki wchodzili sędziowie a następnie ustawione labetycznie reprezentacje poszczególnych państw, a przed każdą reprezentacją kroczący 6-letni chłopiec (zapasnik) ubrany w ludowy strój, niosący tabliczkę z napisem nazwy reprezentacji.

Po uroczystym otwarciu turnieju rozpoczęły się walki, które trwały do 4 marca włącznie.

Zapasy w Mongolii cieszą się bardzo dużą popularnością i są uważane za sport narodowy tego kraju. Wszystkie bilety na imprezę zostały wysprzedane, a wejście do hali było chronione przez wojsko. Telewizja mongolska transmitowała walki od momentu ich rozpoczęcia do chwili zakończenia (około 10-ciu godzin dzień nie).

Dzięki telewizji staliśmy się bardzo popularni wśród nieomal wszystkich mieszkańców stolicy tego kraju, a wynikami turnieju interesowali się nie tylko mężczyźni lecz również kobiety i dzieci.

Wszyscy pracownicy polskiej ambasady w Ulan Bator i ich rodziny, którzy nie zostali zaproszeni na imprezę trzymali kulki oglądając walki przy telewizorach, a wieczorem przychodzili do nas by dzielić się wrażeniami, gratulować sukcesów, i wyrazić swoje zadowolenie.

4 marca ogłoszone zostały końcowe wyniki turnieju, które były dla nas bardzo przyjemne a naszych rodaków napawały dumą. Tak więc tego wieczoru mieliśmy możliwość widzieć Polaka Zdzisława Żądzińskiego na najwyższym podium, na cześć zwycięzcy odegrany został Mazurek Dąbrowskiego. Ponadto tytuły w-cie mistrzów turnieju zdobyli Jan Załobny w wadze 48 kg, Władysław Steczyk w wadze 52 kg oraz 5 brązowych medali, które zdobyli: Marliński, Kudelski, Zmudziński, Kurczewski i Bochenński.

Zdobycie przez 9-osobową ekipę polską 6 medali jest osiągnięciem bez precedensu i świadczy o dalszym rozwoju polskiego zapasnictwa.

Po zakończeniu turnieju gospodarze zorganizowali przyjęcie pożegnalne, na które przy-

byli między innymi przedstawiciele ambasady, działacze sportowi, zawodnicy, sędziowie, trenerzy i kierownicy ekip.

Na spotkaniu pożegnalnym, ekipy zagraniczne wręczyły organizatorom pamiątkowe proporzki i upominki dla działaczy mongolskich, którzy wie- le czasu poświęcili aby turniej wypadł jak najokazalej.

Po 1-dniowym odpoczynku w dniu 5 marca kiedy zwiędzaaliśmy zabytki stolicy Mongolii i odpoczywaliśmy po trudach turnieju, dowiedzieliśmy się, że odlot naszej ekipy do kraju na stacji w dniu 6 marca o godz. 9-tej tj. o godz. 2-iej w nocy czasu warszawskiego. 6 marca pożegnaliśmy nas na lotnisku w Ulan Bator przedstawiciele władz sportu mongolskiego, i samolotem mongolskiej linii lotniczych odleciał do Irkucka a następnie do Moskwy i Warszawy.

Przeżył działacza sportowego jadącego na pięknym turnieju zapasniczym w egzotycznym kraju opisuję jedynie w części, ponieważ nie sposób jest opisać w całości doznanych wrażeń i emocji.

WŁODZIMIERZ WĘGRZYN

Drzazgi

WYLAZI SZYDŁO Z WORKA

W 1972 r. w przemyśle pa- pierniczym zanotowano pogorszenie dyscypliny pracy wyrządzające się zwiększoną liczbą opuszczonych godzin pracy, przy równoczesnym wzroście godzin pracy nadliczbowych (poza ruchem ciągłym). Liczba opuszczonych godzin pracy wzrosła w stosunku do 1971 r. w przeliczeniu na jednego pracownika o 6,1 proc.

Oznacza to, że statystycznie biorąc w każdym dniu 1972 r. nie było obecnych w pracy 2900 pracowników.

OKAZUJE SIĘ, ŻE...

Do przedsiębiorstw, w których zanotowano pogorszenie dyscypliny pracy powyżej średniej należało, na pierwszym miejscu Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze — 20,5 proc. powyżej średniej w przemyśle papierniczym. Nie dodać, nie ująć! — czy ba to, że chodzi o 192 r.

Wyjaśnienie

W związku z notatką „Mamy za kład... frzyrski”, zamieszczonej w numerze 4 (18) naszego wydawnictwa, że przysłała do nas P. Mieczysław Woźniak z prośbą byśmy podali, że mimo zbliżenia inicjałów (W.M.) nie Ona jest zamieszczana w wydawnictwie opisanym w wymienionej notatce. Pani Woźniak Mieczysław pracuje w laboratorium ale w innej brigadzie i na innej zmianie.

(Red)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Pokrzywdzeni” — wiersz nie nadaje się do druku. Może macie coś prozą, chętnie się poznamy.

Redaguje kolegium w składzie: Ryszard Deska (przew. kolegium), Kazimierz Modliborski (red. naczelną), Franciszek Gardzielewicz, Władysław Mysiona, Stanisław Krawczyk, Józef Pokora, Włodzimierz Sobiecki, Szezeran Zawadzki (członkowie). Zdjęcia: Kazimierz Masur.

Skład, łamanie i chemigrafia: Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe, RSW „Prasa” Reja 5. Zam.: 345

Druk. Ziel. Zakł. Graficzne zam.: 1591 — 336

Krzyżówka

Poziomo: 5. Antonim tak, 6. Leśny drapieżnik, 7. Kolejowy, 16. Może być produkcyjny, 17. Zyta, owsa lub pszenicy, 18. Metal ziem rzadkich, 27. Imię żeńskie, 38. Amerykański grosz, 39. Techniczny skrót atmosfery, 38. Jak Wisła szeroka, 39. Statek Noego, 40. Wąż dusiciel.

Prawokrotnie: 1. Zarządca obszarem leśnym, 2. Obiboki, 3. Celna lub techniczna, 4. Pracownik na koparcie, 12. Na surowce ciekłe, 13. Krakowski jeździec na drewnianym koniu, 14. Czerpieć z niego nikotyne, 15. Autor filmu rysunkowego, 23. Jeden z kodeksu karnego, 24. Artystka z baletu, 25. Do wiecznych pór, 26. Trośczonek, 34. Zimowa stolica Polski, 35. Suro- wien na świecie, 36. Mała ze szczelami, 37. Ogół proce- sów i cech psychicznych.

Pionowo: 8. Dawne miocarnie, 9. Przeprływa przez Leningrad, 10. Stado psów myśliwskich, 11. Fotel kró- lewski, 19. Przedporcie, 20. Jedna z kończyn, 21. Kraweć, 22. Przewodność latwiny, 30. Najszlachetniejszy kwiat, 31. Dookoła obrazu, 32. Honorowy tytuł w pań- stwach muzułmańskich, 33. Ptak brodzący o długim szablato zagiętym dziobie.

„Apis”

